

Pod filmem z wykładu p. Michała Rzepki ("Najsmutniejsza z rocznic albo Złote Gody *Novus Ordo*, czyli Krótka analiza informacyjna rytu Pawła VI") pojawił się komentarz następujący (oryginalny, przytoczony w całości za

<https://gloria.tv/video/r1AWL4SWMNgclis3aGiGBfwze>

- link z niewiadomych? przyczyn obecnie nieaktywny):

Czcigodny Sługa Boży August Hlond jako Prymas Polski nadał Towarzystwu Chrystusowemu zadanie uczyć po polsku umiłowania Mszy świętej i to się dzieje do dziś. Zob. www.msza.tchr.org „Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie” J 4,24 Ta godzina nadeszła i już jest. Stary Testament spełnił się w Nowym Testamencie. Msza święta to nie jest jakaś rzecz, lecz Bóg-Człowiek w Jednej Osobie Słowa Wcielonego. „Sobór Trydencki” jest dla niektórych kapłanów jak „Prawo Mojżeszowe” dla Annasza i Kajfasza: „My mamy „Prawo” i według „Prawa” powinien On(Jezus Chrystus) umrzeć.” Miejmy wiarę i strzeżmy się, aby przez takie konferencje o Mszy świętej nie służyć przeciwnikowi naszego zbawienia. Więcej w casimir.kuczaj.free.fr/.../index.htm

Odpowiedź p. Michała Rzepki (prelegenta) na komentarz, wysłana dokładnie 17.10.2019 o godz. 16:56:

Cieszę się bardzo, że do konferencji odniósł się, jeśli dobrze rozumiem - Kapłan (brak podpisu, ale profil prowadzi do strony autorskiej, stąd wnioskuję, że autorem wpisu jest Szanowny Ksiądz Kazimierz Kuczaj TChr).

Niestety, wypowiedź Księdza jest mało precyzyjną i jeśli wolno mi to tak nazwać, pretensjonalną - przy jednoczesnym braku rzetelnej polemiki.

Choć generalnie nie planowałem odpowiadać na zarzuty (czy raczej, próby zarzutów), które pozbawione są merytorycznych podstaw, poczynię pewien wyjątek, właśnie ze względu na to, że do wykładu odniósł się Kapłan (przy okazji wywołując, z niejasnych dla mnie powodów, swoich współbraci Kapłanów). Ponieważ jednak Ksiądz przedstawił swoją opinię publicznie, również w sposób publiczny zmuszony jestem dać odpowiedź, publikując poniższy list.

15.10.2019, w Święto Świętej Teresy z Avila

Laudetur Iesus Christus!
Czcigodny Księżę Kazimierzu,

Patronka dzisiejszego dnia, Święta Teresa z Avila, miała powiedzieć: "Za każdą prawdę zapisaną w Piśmie św., za każdy artykuł wiary, owszem za każdą najmniejszą ceremonię kościelną gotowa jestem śmierć ponieść".

Taka była waga w oczach Świętej ceremonii kościelnych! Oczywiście, niewątpliwie należy rozróżniać prawdy wiary od obrzędów liturgicznych, nie należy ich jednak bezwzględnie rozdzielać ani sobie przeciwstawiać, są bowiem one ściśle związane o czym mówi starożytna zasada *lex orandi - lex credendi*. Istotnie, określając czym jest Tradycja, inny wielki Święty, papież Pius X w katechizmie poucza: "Nauczanie Tradycji zawarte jest przede wszystkim w dekretach soborów, w pismach świętych Ojców Kościoła, w dokumentach Stolicy Apostolskiej, a także w słowach i obrzędach świętej liturgii katolickiej."

Był Ksiądz łaskaw odnieść się do wykładu krótko znanego jako "Złote Gody Novus Ordo" wygłoszonego przeze mnie na Konferencji "Kościół Katolicki w czasach zamętu. Elementy diagnozy i remedia".

Proszę wybaczyć, że powiem wprost, licząc, że doczyta Ksiądz do końca:
Z przykrością zmuszony jestem stwierdzić, że Szanownego Księdza wypowiedź jest dezinformacją (nie zakładam, Broń Boże, złej woli!), gdyż miesza różne rzeczywistości, porządki i pojęcia.

Ale po kolei. Powołuje się Ksiądz na cytaty z J 4,24, z pewną manierą dawania miejsca jedynie Pismu Św. wraz z pominięciem (względnie: z pewną nonszalancją wobec - o tym za moment) dokumentów Magisterium Kościoła.

Przyjrzyjmy się oddawaniu czci "w Duchu i prawdzie", na które przytaczając cytaty z Pisma św. Ksiądz się powołuje. Otóż jaka jest owa cześć? Jest to cześć właśnie katolicka. Żadna inna. Jakikolwiek jej zanieczyszczenie błędem czy czymkolwiek co do herezji prowadzi jest właśnie sprzeniewierzeniem się prawdzie. Nie łudźmy się więc, skoro Panu Bogu nie podoba się protestantyzm, to i nie podoba mu się protestantyzacja Mszy Świętej.

Dalej Ksiądz pisze:

"Msza święta to nie jest jakaś rzecz, lecz Bóg-Człowiek w Jednej Osobie Słowa Wcielonego." Pomińmy, że na konferencji nikt nie wygłaszał opinii jakoby Msza Święta to była "jakaś rzecz". Co do pojęć. Msza Św. w swej istocie jest Ofiarą. Niezbyt precyzyjnym jest więc mówienie, że "Msza to (...) Bóg-Człowiek". W sensie ścisłym można to powiedzieć oczywiście o sakramencie Eucharystii, którego w tej wypowiedzi Ksiądz zdaje się nie rozróżniać od Mszy Św. (Eucharystia jest owocem Ofiary Mszy św.). Owszem, Ofiarującym jest Bóg-Człowiek, i ofiaruje samego Siebie. I w takim sensie można powiedzieć, że Msza św. to Bóg-Człowiek. Jednak istotą jest FAKT SKŁADANIA OFIARY. Nie należy więc mieszać rzeczywistości Ofiary z rzeczywistą Obecnością - obie prawdziwe, lecz w różnych kategoriach.

Dobrze jednak, że sprawa ta została poruszona. Zaznaczając te konieczne rozróżnienia, skoro w tej świętej rzeczywistości mamy do czynienia z Bogiem samym, koniecznie należy zadbać o to, by Bogu składać najdoskonalszą cześć - w Duchu i prawdzie, właśnie.

Pytanie więc, czy ryt Novus Ordo [zwracam uwagę, że przedstawiona na moim wykładzie krytyka nie dotyczy Mszy Świętej, ale nowo utworzonego RYTU - ważne rozróżnienie] wraz z problemami, które obszernie w wykładzie zarysowałem, jest tak samo jak ryt tradycyjny godnym, by stanowić oprawę tego najcenniejszego z klejnotów jakim jest Msza Święta?

Jeśli jest, proszę o argumenty, bo argumenty przeciwne szeroko przedstawiłem w formie FAKTÓW. Jeśli zaś ryt Novus Ordo nie jest tak godnym czy tak doskonałym jak ryt Mszy Wszechczasów, to pojawia się pytanie: dlaczego, mając tego świadomość (choć zapewne marginalną), kapłani w tymże rycie ważą się odprawiać? Bogu należy składać Ofiarę czystą, najdoskonalszą, bez żadnej skazy.

To poważna kwestia, zarówno sumienia kapłana, jak i uczestniczących wiernych. To są sprawy wielkiej wagi i dyskusja na temat nie powinna przybierać nieprzystającej formy pisanych naprędce opryskliwych komentarzy.

Sprawa kolejna. Pisze Ksiądz, że:

"Sobór Trydencki" jest dla niektórych kapłanów jak "Prawo Mojżeszowe" dla Annasza i Kajfasza: "My mamy "Prawo" i według "Prawa" powinien On(Jezus Chrystus) umrzeć." '

Porównywanie czcigodnych, świętych, nieomylnych i nieodwołalnych uchwał Soboru Trydenckiego dotyczących wiary do Prawa Mojżeszowego przedstawionego w kontekście suchej litery prawa egzekwowanej przez faryzeuszów jest zupełnie nie na miejscu.

Otóż wypada przypomnieć, że to właśnie Sobór Trydencki najdokładniej wyłożył zobowiązującą wszystkich katolików (i to na wieki) naukę o Ofierze Mszy Świętej. Zdefiniował dogmatycznie cały szereg objawionych Prawd, poglądy im przeciwne obkładając klątwą (karą wykluczenia z Kościoła). To sprawy poważne, a zarazem odnoszące się do samych fundamentów katolickiej wiary.

Jeśli ktoś tego nie wie / nie rozumie, nie powinien wypowiadać się na temat Mszy Świętej i Soboru Trydenckiego. Oczywiście, nie posądzałbym Księdza, żeby Ksiądz tego nie wiedział. Przyznam więc, że zachodzę w głowę jak mógł Szanowny Ksiądz taką opinię wygłosić. Jeśli traktuje Ksiądz "Sobór Trydencki" (nie wiem dlaczego pisze Ksiądz tę nazwę w cudzysłowie) jako wyraz przesadnego rygoryzmu, z którego należy jedynie wydobyć "ducha" prawa, podkreślam, że prezentowana na wykładzie teologia Mszy świętej, pochodząca właśnie z Soboru Trydenckiego, jest kwestią DOKTRYNY, a nie dyscypliny z natury swojej podlegającej zmianom. Krótko: jest to porządek doktrynalny, a nie porządek pozytywno-prawny.

Oskarżanie, że różne osoby, w tym i, a zwłaszcza - Ksiądz współbracia kapłani - są związani nauką Soboru Trydenckiego jest co najmniej szokujące, choć jest typowym zjawiskiem dla "katolicyzmu posoborowego" luźno traktującego zalecenia Kościoła (względnie nie rozróżniającego o czym mowa) nierzadko szukającego usprawiedliwienia własnego niefrasobliwego podejścia poprzez zarzucenie innym rzekomego faryzeizmu. Tym bardziej skonsternowany więc jestem Szanownego Księdza wypowiedzią.

Niestety, na tym Ksiądz nie poprzestał. W kontekście całości wypowiedzi wraz z nawoływaniem: "strzeżmy się, aby przez takie konferencje o Mszy świętej nie służyć przeciwnikowi naszego zbawienia" pojawia się oczywiste pytanie, czy przypadkiem nie zdaje się Ksiądz suponować jakoby konferencja miała właśnie służyć "przeciwnikowi naszego zbawienia". To daleko idąca ocena. Wypada, aby wydając takie sądy, poprzeć je chociaż jakimiś merytorycznymi argumentami.

Spoglądając na Księdza stronę internetową, którą łaskaw był Ksiądz zareklamować w swoim komentarzu, zauważyłem, że jest Ksiądz autorem pokaźnego opracowania nt. Mszy Świętej. Tym bardziej więc jestem zdziwiony Księdza postawą. Jeśli gdzieś w moim wykładzie są jakieś błędy, proszę je wskazać (poprawię!), oczywiście z powołaniem się na Magisterium, względnie uznane źródła o charakterze liturgicznym SPRZED tzw. Soboru Watykańskiego Drugiego, bo sednem sporu jest właśnie szereg zmian i 'reform' wprowadzonych w związku z Vaticanum II, łącznie z pewną zmianą mentalności liturgicznej i jak się wydaje, zmianami w samym pojmowaniu doktryny Mszy Świętej.

Odniosę się jeszcze do pierwszej sprawy, którą Ksiądz w komentarzu przedstawił. Pisze Ksiądz: "Czcigodny Sługa Boży August Hlond jako Prymas Polski nadał Towarzystwu Chrystusowemu zadanie uczyć po polsku umiłowania Mszy świętej i to się dzieje do dziś."

Pytanie proste. W jakim rycie odprawiał Czcigodny Sługa Boży?

Proste pytanie, prosta odpowiedź. Kontekst historyczny nie ma tu znaczenia (Kardynał Hlond zmarł przed Soborem). Nie możemy wyrokować, jak by postąpił w obliczu soborowej zawieruchy. Czy byłby wierny Mszy Wszechczasów? Czy raczej opowiedziałby się za ślepym posłuszeństwem i "wiernością" biurokratom produkującym ryty, nawet jeśli działa się to za aprobatą Pawła VI? Powtórzę: nie wiemy, co by zrobił. Pytanie za to do każdego Kapłana, w tym i oczywiście do Księdza. Którą drogę Ksiądz wybiera, i jakie stoją za tym motywacje?

I sprawa ostania. W komentarzu promuje Ksiądz (link: www.msza.tchr.org) pismo wydawane przez Księdza zgromadzenie. Jeśli linia pisma (choć naturalnie odmienna od przedrewolucyjnej) ma charakter rzeczowy, i nie obcy jest jej klimat dialogu wraz z otwartością na inne punkty widzenia, dlaczego by nie podjąć tematu tradycyjnego rytu Mszy Św. i uczciwego zmierzenia się z tzw. "reformami"? Może warto byłoby na łamach pisma dać głos Kapłanom ortodoksyjnym, wiernym Tradycji, takich co przed Bogiem podjęli decyzje poważne i wierni są wyłącznie tradycyjnym rytom sakramentów? Są tacy Kapłani w Polsce, choć niestety niewielu. Napomknę, że należy do nich salezjanin (z tego samego zgromadzenia co kard. Hlond!) Ksiądz Jacek Bałemba SDB, wygłaszający wykład na tej samej konferencji, do której Szanowny Ksiądz się odniósł. Wykład warto wysłuchać. Kierowany zwłaszcza do Kapłanów.

Zdaję sobie sprawę o trudnej problematyce w którą w ten czy inny sposób jesteśmy zaangażowani. Mam nadzieję, że przyjmie Ksiądz mój list życzliwie, nawet jeśli stanowisko w nim reprezentowane odmiennie jest od stanowiska Księdza.

Zapewniam o pamięci w modlitwie,
Michał Rzepka

W nawiązaniu do listu, 17.10.2019 dokładnie o godz. 20:38 Ksiądz Kazimierz Kuczaj SChr odpisał co następuje (pisownia, w tym i "kapłańskiego błogosławieństwa", oryginalna):

Dominus Vobiscum! Szanowny panie Michale. Taki jest tytuł portalu internetowego, który za łaską Bożą dane mi jest prowadzić w internecie. Pod wpisem, o którym szanowny Michał wspomina, podałem link do tematu o

Eucharystii <http://casimir.kuczaj.free.fr/Polski/Ewangelizacja/niebo/misja1.htm>, który obszernie ukazuje moje poznanie Tajemnicy Mszy Świętej od przeszło 40 lat. Ponieważ napisał szanowny wierny Michał list do mnie, to zapraszam do portalu DOMINUS

VOBISCUM <http://casimir.kuczaj.free.fr/> i do poznawania mojego kapłańskiego odczytywania Tajemnicy i Daru, jaki Pan Bóg dał mi, niegodnemu, do umiłowania i sprawowania. Myślę, że jako świecki katolik reaguje wierny Michał moim zdaniem "według zewnętrznego oglądu estetycznego" i ma do tego prawo, ale na tym jedynie poziomie, bo Tajemnica Mszy Świętej jest "wydana" jedynie kapłanom, a ze świeckimi wiernymi "jest niemożliwe na jej temat" jakiegokolwiek głębsze dyskusowanie. "Wam dano poznać tajemnice Królestwa Bożego" powiedział Pan Jezus do Apostołów, "innym zaś w przypowieściach" itd. Między nami kapłanami może więc odbywać się odpowiednia rozmowa i wymiana, ale teraz doszło do tego, że "wbrew TRADYCJI" wierni świeccy podejmują się o Najświętszej EUCHARYSTII prowadzić dysputy najprzeróżniejsze i to nie jest moim zdaniem dobrze w służbie Kościoła Rzymsko-Katolickiego. List więc przyjmuję życzliwie i nie zmieniam swojej oceny podobnych konferencji, a Księży Współbraci proszę o roztropność, bo z miłości do Tradycji biorą udział w publicznych debatach, które zadają rany Mistycznemu Ciału Chrystusa, którym jest Kościół Rzymsko-Katolicki, z którego chcieliby "zdelegalizować" całą resztę Współbraci Kapłanów, którzy tak samo wierzą jak oni sami, choć innymi posługują się językami. Przeciwnik naszego zbawienia jest bardzo subtelny w swoich knowaniach, dlatego polecam Osobę Wiernego Michała Bogu w Trójcy świętej Jedynemu z kapłańskim błogosławieństwem: In nomine +Patris et +Filio et + Spiritui Sancto.

Ksiądz Kazimierz Kuczaj SChr

Do listu Księdza Kazimierza Kuczaja SChr odniósł się p. Michał Rzepka:

19.10.2019, Św. Piotra z Alcantary

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Czcigodny Księżę Kazimierzu,

Dziękuję za odpowiedź, choć przyznam, że jestem nieco zdziwiony. Czcigodny Ksiądz raczył odpowiedzieć w ekspresowym tempie (już w niecałe cztery godziny po wystaniu przeze mnie wiadomości) i zastanawiam się, czy Ksiądz na pewno list mój dokładnie przeczytał.

Nie odpowiedział bowiem Ksiądz na moje pytania ani nie ustosunkował się w ogóle do żadnej ze spraw, o których pisałem. W rozmowie twarzą w twarz, wyglądało by to tak, że jest strona, która w ogóle nie słyszy co się do niej mówi, a zainteresowana jest nadawaniem własnego tylko przekazu. Kolejne wklejanie przez Księdza linków do swojego portalu internetowego zdaje się to zresztą potwierdzać.

Pisze Ksiądz w oderwaniu od mojego listu o niejednej sprawie, poruszając różne tematy i wywołując (po raz kolejny) "Współbraci Kapłanów". Odniósłbym się drobiazgowo do szerzonych przez Księdza opinii, ale niestety zakwestionował Ksiądz poniekąd samą postawę dialogu, notabene jakże modnego w posoborowej rzeczywistości. Być może powinienem był na tym poprzestać, poczynię jednak, choć pokrótce, kilka uwag co do formy i treści Szanownego Księdza listu - ze względu na pożytek czytających.

Najpierw jednak przypomnijmy fakty:

1. Pozostawił Ksiądz zaczepny komentarz przy filmie z wykładu na poważnej Katolickiej Konferencji.
2. W odpowiedzi na Księdza komentarz napisałem do Czcigodnego Księdza list, wskazując - z należyтым szacunkiem i bez uciekania się do ocen co do osób - na zawarte w komentarzu nieścisłości i dezinformacje. Również te dotyczące rozumienia Mszy Świętej.
3. Reagując na list, nie odniósł się Ksiądz do żadnej z poruszonych kwestii, nie odpowiedział na żadne pytanie, a jedynie zasugerował, że świeccy nie mają co się w sprawy Mszy Świętej mieszać, z góry zaznaczając, że "niemożliwe" jest z wiernymi świeckimi "jakiegokolwiek głębsze dyskusowanie".

Takie postawy i sposoby działania noszą właśnie znamiona KLERYKALIZMU, notabene równie często podnoszonego w miesiącach ostatnich. Gdzież tu otwarcie na bliźniego? Gdzież owa słynna posoborowa "współpraca ze świeckimi"? Gdzież duch dialogu?

Pragnę zauważyć, że zarówno wykład, jak i mój poprzedni list tyczył się przede wszystkim przedmiotu dyskusji, a nie ocen na temat osób. Podałem obiektywne argumenty i fakty. Księdza odpowiedzią jest zaś unik odpowiedzi, zastąpiony odmówieniem wiernym świeckim prawa do zabierania głosu w sprawach istotnych dla Kościoła.

Występowanie z pozycji Kapłańskiego autorytetu celem stłamszenia merytorycznych argumentów podnoszonych przez świeckich to autorytetu tego nadużycie.

Proszę nie mylić władzy sprawowania Ofiary, która oczywiście dana jest wyłącznie Kapłanom, z prawem (ba, nawet obowiązkiem) każdego wiernego do poznawania Mszy Świętej i orientowania się co do tragicznej sytuacji w jakiej znalazł się świat katolicki.

O ile mi wiadomo (a nie jeden dokument Magisterium Kościoła przeczytałem) Kościół nigdy nie odmawiał wiernym świeckim możliwości studiowania Mszy Świętej ani prowadzenia nad liturgią badań. W tym również publikowania wyników tychże, choć oczywiście Kościół może różnorakie takie pozycje cenzurować. Kościół, podkreślam. Kościół, kompetentną w danej materii władzą - a nie ten czy ów Ksiądz prywatnie.

Przy okazji proszę się Szanowny Księżę zastanowić, czy przypadkiem nie narusza Ksiądz podstawowych założeń, na których się Ksiądz opiera, tj. postanowień tzw. Soboru Watykańskiego Drugiego i innych, posoborowych. Pozwolę je sobie zacytować.

a) Gaudium et Spes

"Co więcej, pożądane jest, żeby wielu świeckich katolików zyskiwało odpowiednie wykształcenie w naukach teologicznych i żeby duża część spośród nich studia te gorliwie uprawiała i pogłębiała. A żeby zaś zadanie swoje mogli oni wykonywać, trzeba przyznawać wiernym, czy to duchownym czy świeckim, należyta wolność badania, myślenia oraz wyrażania pokornie i odważnie swego zdania w sprawach, których znajomością się odznaczają." (GS62,7)

b) Kodeks Prawa Kanonicznego. Kanon 212, par. 3

"Stosownie do posiadanej wiedzy, kompetencji i zdolności, jakie posiadają, przysługuje im [wiernym świeckim] prawo, a niekiedy nawet obowiązek wyjawiania swojego zdania świętym pasterzom w sprawach dotyczących dobra Kościoła, oraz - zachowując nienaruszalność wiary i obyczajów, szacunek wobec pasterzy, biorąc pod uwagę wspólny pożytek i godność osoby - podawania go do wiadomości innym wiernym. "

Zwrócę uwagę na jeszcze inną sprawę. Negując co do principium "jakiegokolwiek głębsze dyskusowanie" ze świeckimi przyznał mi Ksiądz łaskawie prawo do reagowania "według zewnętrznego oglądu estetycznego", z zastrzeżeniem, że jest to możliwe "na tym jedynie poziomie". Pomijając takie postawienie przez Księdza sprawy, przypisał mi Ksiądz niezgodnie z prawdą motywacje estetyczne, co stanowi ocenę moich intencji; w tym o tyle dziwną, że mnie Ksiądz nie zna ani ze mną nawet nie rozmawiał - co najwyżej może więc Szanowny Ksiądz ocenić TREŚĆ wykładu i TREŚĆ skierowanego do Księdza listu.

Mam więc ponownie wątpliwości, nie tylko co do tego czy przeczytał Ksiądz dokładnie mój list, ale i co do tego czy w ogóle uważnie wysłuchał Ksiądz wykładu, który raczył Ksiądz skomentować, publicznie deprecjonując (a raczej: usiłując zdeprecjonować) Konferencję. Otóż podkreślam, w odczycie niemal w ogóle nie poruszane są sprawy estetyczne, a za to wyłącznie niemal kwestie DOKTRYNALNE.

Być może Ksiądz i w tym aspekcie uważa, że ze świeckimi nie ma tu miejsca na "jakiegokolwiek głębsze dyskusowanie", ale fakt pozostaje: niezgodnie z prawdą przypisał mi Ksiądz motywacje estetyczne.

Zdumiewa mnie łatwość z jaką Ksiądz skory jest wydawać osądy osób, nie bazując na żadnych wiarygodnych przesłankach.

W swoim krótkim bądź co bądź liście znalazł nawet Ksiądz miejsce na (ponowne) wydanie sądu odnośnie wiernych Tradycji Księży, jakoby ci Szlachetni Kapłani brali "udział w publicznych debatach, które zadają rany Mistycznemu Ciału Chrystusa" i jakoby "chcieliby" z Kościoła ""zdelegalizować" całą resztę Współbraci Kapłanów".

Szanowny Księżu Kazimierzu, czy zdaje sobie Ksiądz sprawę z wagi słów, które Ksiądz pisze? Jeśli ma coś Ksiądz swoim Współbraciom do powiedzenia, dlaczego Ksiądz tego nie uczyni, najpierw oczywiście w cztery oczy? Czyż tak ma między Kapłanami "odbywać się odpowiednia rozmowa i wymiana"?

Wyznam, że z przykrością piszę ten list, zwłaszcza że zmuszony jestem - w obliczu publicznego rozsiewania manipulacji - odpowiadać Kapłanowi, którego stan i urząd darzę wielkim szacunkiem.

Smutne fakty są jednak takie (podsumowując krótko), że nie ustosunkował się Ksiądz do przedmiotu sporu, a zamiast tego wygłasza Ksiądz swoje własne, nie oparte na prawdzie sądy na temat innych osób (Współbraci Księży, wiernych świeckich), usiłując poglądy swe legitymizować wykorzystując powagę stanu Kapłańskiego.

Z ubolewaniem muszę skonstatować, że wpisuje się to w szereg metod działania "Kościoła posoborowego" względem wiernych Tradycji. Podczas gdy wierni Tradycji mają siłę argumentów, zwolennicy rewolucji Vaticanum II stosują jedynie argument siły (odwołanie do własnego autorytetu, specyficznym zresztą rozumianego).

To wskazuje ponownie na wielki rozłam, jaki pojawił się w wyniku tzw. Soboru Pastoralnego: rozłam liturgiczny, rozłam doktrynalny, rozłam dyscyplinarny i rozłam w sprawach obyczajów, w tym i tych dotyczących się publicznych dysput.

Szukając jakichś pozytywów, cieszę się jednak, że dane mi było z Szanownym Księdzem korespondować. Myślę jednak, że tego rodzaju wymiana zdań byłaby owocniejsza, gdyby zapoznał się Ksiądz lepiej ze stanowiskiem wiernych Tradycji (nie mówię bynajmniej o zgodzeniu się). Mniemam bowiem, że znane mi jest stanowisko przeciwne, tj. stanowisko strony "aggiornamento".

Proponuję więc wstrzymać się z korespondencją, bo w przypadku niedokładnego zrozumienia stanowisk i motywacji łatwo o wprowadzenie większego jeszcze zamętu - tego zamętu, na którym tak bardzo zależy przeciwnikowi naszego zbawienia, a przed którym to Ksiądz ostrzega.

Zapewniając o modlitwie,
Michał Rzepka
